GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — **Redaktor:** *A. Wannowski.*

№ 190. W Czwartek dnia 15. Sierpnia. **1844.**

Wiadomości krajowe.

Z Berlina. — Królewski Sąd pupilarny w adressie swym do Króla Jgmści umieścił uwagę, iż się czuje spowodowanym do stawienia córki zbrodniarza Tschech pod szczególny dozór i oddania jéj opiekunowi, aby ją oddalić z zapowietrzonéj przez zbrodniczy sposób myślenia ojca jéj atmosfery. Stósownie do tego wspomniana władza stósowne uczyniła kroki w celu mianowania opiekuna dla téj nieszczęśliwéj dziewczyny. — Gazeta Magdeburska pisze, że Tschech swoje dobrze zapieczętowane pamiętniki d. 24. Lipca do Brockhausa do Lipska posłał, aby je na korzyść córki jego wydał, skoro nadejdzie wiadomość, że on albo na rusztowaniu albo w więzieniu życia dokonał. Brockhaus pamiętniki te nietknięte do ministeryum Stanu odesłać miał. Z wszystkiego wynika, że Tschech należy do zapamiętałych zbrodniarzy; nie okazuje bowiem ani śladu żalu albo skruchy. Jak wiadomo, kazał on się w dwuch egzemplarzach zdaguerreotypować; pomimo wszelkich poszukiwań nie można tych było wyśledzić.

Prowincya Pruska. — Radzca Ziemiański w Elblągu w Dzienniku Urzędowym Gdańskim ogłasza: »Szybko po sobie następujące przerwy grobli cały obwód Einlage i Kampendörfer zalały. Mieszkańcy pozbawieni paszy potrzebnéj i oziminych zapasów zniewoleni są bydło swoje za bezcen sprzedawać, aby tylko z głodu nie zdychało. Wyznaczono ne tę sprzedaż termin na dniu 21. m. b. pod oberzą Friedrycha przed Berlińską bramą.« — Gazeta Królewiecka donosi pod dniem 10. Sierpnia z Królewca: Podług najnowszych doniesien z nad Wisły artylerya, wracająca z tegorocznych manewrów ztąd do Gdańska, przez wezbraną i bystrym prądem płynącą rzekę, nad którą mostu łyżwowego jeszcze nie przywrócono, przeprawić się nie mogła i z téj strony Wisły stanęła. Narzekają na brak siana.« — Powolne opadanie wody (Pregla) podawało nadzieję, że łąki w około Królewca wkrótce wolne będą od wody; ale burza d. 9. m. b. m. znowu do znacznéj wysokości wodę podniosła. I Pasarge niezmiernie przybrała, tak dalece że pola i łąki w około Braunsberga z wsiami swémi pod wodą stoją. Najstarsi mieszkańcy Braunsberga takiego stanu wody w téj porze roku nie pamiętają. — Wiadomości gieldowe Baltyku donoszą z Gdańska pod dniem 8. m. b.: »Doniesienia o szkodach przez wylewy zrządzonych są istotnie przerażające. Wiele ludzi życie utraciło i mnóstwo bydła potoki z sobą uniosły. Klęska ta przewyższa o wiele niedolę lat 1813., 1816. i 1829.; ponieważ ówczesne powodzie za nastaniem wiosny się zdarzały, wieśniak przynajmniéj całe jeszcze miał lato dla uprawienia roli i mógł się błogiego żniwa spodzie-

wać, podczas kiedy go teraz żadna nadzieja pocieszać nie może. Zapewne litość i duch miłości chrześciańskiéj towarzystwa dobroczynne po wielu miejscach wywołają. Niestety! w obecnéj chwili, o 7. godz. wieczór znowu niebo gęste chmury pokryły i deszcz rzęsisty pada.« — Z Elbląga donoszą pod d. 9. m. b.: »Po dniu wczorajszym dość pogodnym niebo znowu śluzy swe rozwarło i jak gdyby wynagrodzić chciało, co opuściło, deszcz ulewny, jak powiadają miejscami z śniegiem nawet pomieszany z dojmującym północno-zachodnim wiatrem przez całe przedpołudnie na nieszczęśliwy kraj ten spada. Rzeki Elbląg i Hommel znowu przybrały i zalały szeroko okoliczne pola. Tak tedy dzień po dniu, tydzień po tygodniu schodzi, a niepogoda trwa ciągle i widoki nasze na przyszłość stają się coraz smutniejszemi.

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z Warszawy, dnia 10. Sierpnia.

Ukazem Rządzącego Senatu, na dniu 3. Maja r. b. wydanym, następującym urzędnikom różnych władz Królestwa Polskiego, rangi wojskowe zamienione zostały na cywilne, a mianowicie: majorowi Kaniewskiemu, na Radcę honorowego; kapitanom: Pławskiemu i Ponsesowi, ne Sekrétarzy kollegialnych; sztabs-rotmistrzowi gwardyi Konopce, na Assessora kollegialnego; sztabs rotmistrzowi armii Taraszkiewiczowi, na Sekretarza kollegialnego; porucznikowi Kaczkowskiemu, na Sekretarza prowincyonalnego; i podporucznikom: Godlewskiemu i Strażewskiemu na Regestratorów kollegialnych.

— Onegdaj zgasła Ludwika z Hrabiów Potockich Hrabina Konradowa Walewska. Wszystkie cnoty co zdobić mogą zacną Polkę, najczulszą matkę, dobrą córkę, cnotliwą żonę, chowała w sobie, zbyt wcześnie światu wydarta Hrabina Walewska. Urodzona w Szczucinie dn. 7. Czerwca 1815. r., od dzieciństwa była pociechą rodziców, ozdobą domu, bożyszczem wszystkich co ją poznali lub tylko zaznali. Żal powszechny, jaki śmierć jéj wzbudziła, wymownem jest świadectwem szacunku i czci jakie ją otaczały. Pozostawia po socie 2 sierot, pozostawia męża i matkę. Boleść ich Bóg tylko może koić a wysłowić nie zdoła nawet najżarliwszy przyjaciel zmarłéj.

Komitet wsparcia nadwiślan. — Zebrane po dzień 8. b. m. i do kassy Komitetu wniesione dla nadwiślan składki, wynoszą złp. 45,275 gr. 12. W trzech domach na przytułek dla mieszkańców powodzią dotkniętych, nocowało osób 200, obiadowało 284. Opiekunowie cyrkułowi wspólnie z członkami budowniczemi, zajmują się już rozpoznawaniem poniesionych szkód w domach, oraz stanu ubóstwa dotkniętych powodzią; po uskutecznieniu takowéj czynności, komitet przystąpi do rozdzielenia wsparcia według potrzeby i w stosunku do zebranych ofiar.

Francya.

Z Paryża, dnia 6. Sierpnia.

Marszałek Bugeaud zawiódł się podobno pod względem sposobu myślenia Marokańczyków, stósownie bowiem do najnowszych wiadomości z Oranu z dnia 30. Lipca, oddał on korpus expedycyjny z 10,000 żołnierza pod rozkazy gener. Lamoricière, aby tenże w głąb kraju marokkańskiego wtargnął. Rozpoczną się więc zapewne operacye przeciw Marokku równocześnie na lądzie i na morzu.

Monitor dzisiejszy obejmuje na wpółurzędowy raport z Gibraltaru z d. 26. Lipca treści następującéj: »Pan Hay, konsul generalny angielski, miał posluchanie u cesarza i spodziewają się tu go dzisiaj. W Tangerze włącznie z kanclerzem konsulatu, jeszcze 23 Francuzów pozostało się, którzy się nie mogli zaambarkować. Chorągiew francuzka ciągle jeszcze na gmachu konsularnym powiewa. Konsul neapolitański udał się do Larache, aby w imieniu wszystkich konsulów przeciw temu protestować, że Francuzom na okręty wsiadać zabraniają. Zresztą panuje w Tangerze zupełna spokojność. Władza miejska Chrześcian i Żydów z energią broni i żadne zdrożności nie zaszły. — »Hekla« dnia 24. z wielką liczbą żydowskich i chrześciańskich rodzin tu powrócił. Konsul hiszpański i wszyscy urzędnicy jego schronili się do Algesiras.«

W oświadczeniu wczorajszém Dziennika sporów, że instrukcye Księcia Joinville zapewne nie bombardowanie Tangeru, lecz innych portów nakazują, gazety oppozycyjne nowe uwidują pobłażanie i uległość ku Anglii. »Tanger, powiadają, leży naprzeciw Gibraltaru, dla tego oręż francuzki ochraniać go ma. Zajęcie Tangeru przez wojsko nasze byłoby Anglikom nader nieprzyjemne, dla tego gazeta ministeryalna głosi, że zostanie nietknięty. W przypadku więc, gdyby Książę Joinville do bombardowania tego miasta już miał przystąpić, ministeryum przez owo ogłoszenie byłoby zasłonięte; winnym, nierozmyślnym, awanturnikiem byłby pod ówczas Książę Joinville. Tak tedy ministeryum przez uszanowa-

nie dla Anglii, po zaparciu się postępowania admirała Dupetit-Thouars i pana Aubigny, do trzeciego zaparcia skłoni się.«

Mówią znów o nowém zajęciu francuzkiém na oceanie południowym; wyspy Gambier, na których missyonarze z Francyi nie bez skutku przebywali, przyłączone być mają, jak mówią, do posiadłości francuskich. Trójkolorowa chorągiew już tamże zatkniętą została, i z wyspy Otaheiti chciano wysłać 6 kompanią piechoty morskiéj, skoro by bez niéj można się obejść na wyspach towarzyskich. Wyspy te leżą na południe zachód od wysp towarzyskich. Najznaczniejsze z nich są: Mangarewa, Tarawai, Akena i Akamuru. Pierwsza z nich jest siedliskiem Króla i najznakomitszych naczelników. Wyspy te nie bardzo są zaludnione. Mangarewa i Tarawai liczą razem tylko 1900 do 2000 mieszkańców. Kraj jest górzysty, i mało posiada urodzajnych miejsc, które chociaż są uprawne zaledwie wystarczają ku wyżywieniu małéj liczby ludności. Produkta są tu te same co na Otaheiti. Missyonarze zaprowadzili tu jarzyny ogrodowe, ale owoce europejskie i wino żadną miarą udać się nie chcą. Francuscy missyonarze założyli tu w r. 1834. małą kolonią. Kiedy poraz pierwszy zalądowali na wyspę Akamuru, znaleźli oni ludność tameczną w stanie ludożerców. Gdy głód im dokuczał, wychodzili na polowanie przeciw własnym swym braciom, i często mięso ludzkie było ich strawą, jeśli wichry drzewa chlebowe powywracały, i żniwa poniszczyły. Na końcu roku pozostali tylko mocniejsi. Z początku missyonarze doznali znacznego oporu u kapłanów tamecznych, skoro wszakże naczelnik duchowny, krewny Króla, nawrócony został, i inni poszli za jego przykładem, i teraz na wszystkich czterech wyspach sami są chrześcianie. Missyonarze uczyli mieszkańców uprawy roli i różnych rzemiosł; każda z wysp miała nawet swój kościół. Urządzono tu nawet przędzalnie i warsztaty tkackie. Ale w jednéj nocy r. 1841. w miesiącu Maju wszystkie te zakłady i kościoły przez orkan zniszczone zostały. W roku zeszłym, okręt francuski »Pylad« zalądowawszy na wyspę Mangarewa, znalazł na niéj zatkniętą chorągiew trójkolorową. Królowi wyspy téj podarowano jedno działo, suknię i szpadę, i zdawało się iż z łatwością podda się zwierzchnictwu Francyi. Wyspy te mają dobry port, i on to zapewne wywołał myśl zajęcia ich. Dzienniki oppozycyjne tą razą nie bardzo są za nową tą okupacyą. »Przysporzyło by to nam«, mówi Konstytucyonista, »nowych kosztów. a z wszystkich tych skał jeden tylko punkt jest, którego opanowanie warte — podejmowanych trudów, to jest wyspa Otaheiti. Zamiast więc tą się zająć, zajmujemy się opanowaniem wysp Marquesas i Gambier. Anglia na to zezwala, bo chętném spogląda okiem, iż jesteśmy obładowani tak wielką liczbą posiadłości takich.

Poruszono pytanie, ażali po zawikłaniach zaszłych w sprawie otahajtijskiéj podróż Króla do Anglii do skutku przyjdzie. Dotychczas nieporozumienia te żadnéj zmiany w postanowieniu Ludwika Filipa nie sprawiły i N. Pan za miesiąc do Windsoru zawita. Po powrocie jego może modyfikacya jaka gabinetu nastąpi. — Wiadomość o śmierci Hrabiego Survilliers żadnéj zgoła nie uczyniła tu sensacyi. Rodzina Napoleona dla teraźniejszéj Francyi całkiem w niepamięci pogrzebana i potrzeba by zupełnéj rewolucyi w opinii publicznéj, gdyby jakieś znaczenie i wpływ znowu kiedyś osięgnąć miała.

Gubernator Sir Robert Wilson wszystkim tym osobom które z Marokko udały się były do Gibraltaru, a które nie są Anglikami lub rodem z Gibraltaru, dozwolił tylko 2 tygodniowego pobytu i zawiadomił o postanowieniu tém tamecznych Konsulów wszystkich narodów. — Niektóre prace forteczne w Gibraltarze, które nie są naglące wstrzymane zostały, a to ażeby, jak pogłoska niesie, artylerzyści, którzy pracami temi zajęci byli, mogli wsieść na pokład trzech angielskich okrętów liniowych, i by takim sposobem statki te postawić na zupełną stopę wojenną. Miasto Tanger w wielkiém było wzburzeniu; obawiano się wtargnienia Kabylów. Sądzono w Gibraltarze d. 26. z. m. w sprzeczności z podaniami dzisiejszych dzienników ministeryalnych, iż Cesarz z Konsulem angielskim dotąd żadnéj rozmowy mieć nie mógł,. ponieważ tenże d. 10. dniem więc przed odjazdem Cesarza z Marokko, wyjechał dopiero z Mogador. Dopiero po odbyciu podróży dwudniowéj, rozkazał Cesarz Ministrowi swemu Ben Dris powrócić w celu przyjęcia w Marokko Konsula angielskiego. Cesarz ma się udać w 20,000 ludzi ku granicy.

— Wojna z Marokko uważaną jest powszechnie za nieodzowną. Walka ta będzie nader długa i wiele wymagać będzie kosztów, a przy najszczęśliwszém nawet onéj ukończeniu, żadnych prawdziwych nieprzyniesie korzyści. Cóż może bowiem zyskać Francya przez zupełne lub częściowe zdobycie państwa marokkańskiego? Rząd też przedsiębierze wojnę tę z największą niechęcią, i łatwo dostrzedz mo-

żna, iż nawet skłonna zawsze do wojny partya, nie bardzo się cieszy z poróżnienia się z Marokkiem.

Pan Cretineau Joly, autor legitymistyczny wojen w Wandei, według powszechnéj pogłoski zajęty zbieraniem materyałów do dzieła o Rossyi, mającego zbijać wszystkie podania dzieła margrabiego Cusine.

Pan Lamartine prawo nakładu wszystkich dzieł swoich sprzedał księgarzowi Béthune za 450,000 franków. Układ ten obejmuje oraz historyę Żyrondystów, nad którą deputowany z Macon teraz właśnie pracuje i do któréj w téj chwili w Marsylii, mieście rodzinném najznakomitszych członków Żyrondy, materyały zbiera.

Anglia.

Z Londynu, dnia 7. Sierpnia.

Hr. Nesselrode, cesarsko-rossyjski minister spraw zagranicznych w towarzystwie swego syna przybył tu; uda się w przyszłym tygodniu do Brighton, gdzie kąpieli morskich używać będzie. — Przybył tu też gubernator Moskwy, Nowosilcow. — Doszła już wiadomość o śmierci angielskich oficerów w Bucharze, pułkownika Stoddart i kapitana Konolly; Dr. Wolff w następny sposób donosi o skutku swéj podróży w liście do Kapitana Goover: »Piszę ten list w domu Nayeb Samet Chana, naczelnika artylleryi i dyrektora arsenału J. K. M. Króla Buchary, prawego i dobrego przyjaciela narodu angielskiego, zarazem także w obecności Maram (pierwszego szambelana) J. Kr. Mości; pisze ten list drogą urzędową na rozkaz Króla, któremu tłómaczenie jego posełam, dla tego ograniczę się tylko na koniecznych faktach bez żadnych komentarzy. W dniu 29. Kwietnia uwiadomił mnie Król przez wspomnionego Nayeb, w obecności Mileh Kazam, królewskiego szambelana, że w miesiącu Saratan roku 1257 (1. Lipca 1842) pułkownika Stoddart i kapitana Conolly zabił. Pierwszy był zabitym z powodu 1) że Króla w wielu wypadkach bez uszanowania traktował; 2) że był muzułmanem i przeszedł na wiarę chrześciańską; 3) ponieważ przyrzekł, że w przeciągu czterech miesięcy otrzyma listy z Anglii uwierzytelniające go jako posła Królowéj przy osobie Króla, 14 zaś miesięcy upłynęło a listów tych nie otrzymano, chociaż Król urządził dla niego osobne stacye pocztowe. Co zaś do Conolly ten został ścięty dla tego, że nakłonił chanów Chiwy i Kokanu do wydania wojny Królowi Buchary. Jego K. Mość udzielił mi pozwolenie opuszczenia Buchary 3. Maja. Z Meszyd będę pisał obszerniéj. (podpisano) Józef Wolff.«

Austrya.

Séjm Węgierski. — Zażalenia i protestacya szlachty Turopolyjskiéj, na któréj czele stał Hrabia Jozypowich, przeciw oborowi deputowanych kroackich tyle w obudwóch Izbach narobiły hałasu, iż rzecz ta objaśnienia potrzebuje. Obwód Turopolia, zamieszkany może od 500 familii szlacheckich, leży w Kroacyi, w komitacie Zagrzebskim, a mieszkańcy jego odznaczają się przywiązaniem do Węgier, skąd też pochodzi, że z partyą illyryjską stanów kroackich Węgrom nieprzyjazną w ciągłych prawie są zatargach, które już do krwi rozlewu doprowadziły. I tak z okazyi ostatniego oboru urzędników komitatu Zagrzebskiego napadła partya illyryjska z bronią w ręku na Turopolyjczyków i spłoszyła ich z miejsca obwodu, poczém cały magistrat komitatowy z członków partyi illyryjskiéj obrano. Przeciw temu gwałtownemu oborowi protestowała szlachta Turopolyjska i węgierska partya stanów komitatu Zagrzebskiego. Gdy się zbliżył termin oboru deputowanych stanęli Turopolianie mocno uzbrojeni. Zapobiegając spotkaniu się nieprzyjaznych stronnictw, postanowiono obory odroczyć. Po oddaleniu się partyi węgierskiéj, dokazała partya illyryjska na konferencyi, że postanowienie owo odwołano. W skutek tego wystąpił Turopolyjski Hr. Jozypowich z protestacyą, nie uznając deputowanych kroackich za reprezentantów stanów kroackich, tylko za wysłanników partyi illyryjskiéj. Wszakże stany Węgierskie nie widziały się być upoważnione do skasowania oborów Kroackich, postanowiły raczéj zażalenie szlachty Turopolijskiéj Cesarzowi J. M. przełożyć z prośbą: aby z pomocą zwołania Kroackiego séjmu prowincyalnego większości stanów Kroacyi podać sposobność wynurzenia zdania swego o ważności lub nieważności zaszłego oboru. Temu postanowieniu stanów sprzeciwili się Magnaci, którzy sądzili, że takowe spory na drodze administracyjnéj, a nie przez stany rozstrzygane być winny. Tym sposobem poruszono tę kwestyę w ciągu séjmu po kilkarazy i wszczynano ciekawe rozprawy, które wychodząc z granic rzeczonego przedmiotu przechodziły na pole ważnéj i europejskiéj kwestyi o Wszechsłowiańszczyznie i jéj dążnościach. Po długich sporach uchwalono nareszcie w Izbie stanów znaczną większością, aby pierwsze stanów postanowienie zatrzymać, z wypuszczeniem części dotyczącéj li tylko Illiryzmu. Rozprawy o dążnościach illiryjskich rozpoczął Bezeredy, wnosząc, aby zażądać od rządu objaśnienia względem niespokojności kroackich,

jako też zapytać, jakich kroków rząd na ten koniec chwycić się zamyśla. Radził także prosić JCM., aby w sprawie téj tak na wewnętrzne jako też na zewnętrzne stósunki i wpływy raczył dać baczność. Co do pierwszego dopilnować ma rząd ścisłego wypełnienia praw tyczących się narodowości węgierskiéj, a wzgardzicieli jéj ukarać. We względzie stósunków zewnętrznych należy się zbadać, czy téż obce jakie ręce w dążnościach tych nie są czynne, trzeba mieć na oku morze Czarne, prowincye naddunajskie, i daleką północ. Wiele już dotąd zaniedbano pod względem walecznéj i nieszczęśliwéj Polski, pod względem krajów niższego Dunaju; czas jednak jeszcze silnie wystąpić, a rząd liczyć może pewno na najgorliwszą pomoc, na największe ofiary ze strony narodu węgierskiego.

Z pomiędzy mówców, którzy wniosek ten popierali, rozwodził się tą razą Szentkiralyi najobszerniéj nad tym przedmiotem, którego mowę w krótkiéj treści tu przytaczamy, ponieważ ona ważną tę kwestyę o Wszechsłowiańszczyźnie ze stanowiska węgierskiego objaśnia, a do tego wiele szczegółów zawiera rzucających światło na dążności Illiryjskie. Illiryzm i Panslawizm, rzekł mówca, był na sejmie przedmiotem rozwagi tylko z okazyi zażalenia turopolijskiego, gdy tymczasem wypadki te uważać należy za symptomata głębszéj i bardzo się szerzącéj choroby, która ścisłéj baczności wymaga. Niektórzy widzą w tém tylko dążności lub reakcyą przeciw narodowości węgierskiéj; ja z méj strony gdzieindziéj szukam źródła tego złego. Przeciw czysto literackiemu charakterowi Panslawizmu mówi wiele faktów i dowodów, a nawet reakcya, choćby ona się niesłusznem narzucaniem narodowości węgierskiéj usprawiedliwić dała, zwykła tylko istniejący już zaród niekiedy nadto wcześnie rozwijać, ale nie nowe płodzić. Dążności illiryjskie nie są pojedyńczem, na państwo węgierskie ograniczonem zjawiskiem. Podczas i krótko po rewolucyi francuzkiéj zajmowały się narody, zapominając o różnicach narodowych, przedewszystkiem stósunkami i prawami czysto ludzkiemi, albo też naród zginął w osobie samowładzcy: nie ruszyło się w tedy żadne uczucie narodowe, była to epoka kosmopolityzmu. Ale zwolna zaczęły się narody czuć w sobie samych, w państwach, których mieszkańcy różnych były szczepów, zaczęli się tam takowi wyróżniać, pielęgnować swą właściwość, swój narodowy język, swoje obyczaje i pamiątki, gdy tymczasem znów narody jednego szczepu, które się na kilka państw rozpadały, do pewnéj zdążały jedności. Do pierwszego przypadku należy nasza ojczyzna, Szleswigowie i Flamandczycy w Belgii; do drugiego należał obudzony w r. 1815., ale w samym zarodzie stłumiony ruch Niemiec jako też przytłumione w roku 1821. powstanie włoskie. Cóż więc dziwnego, że europejski ten ruch narodowy porwał także szczepy słowiańskie, i gdyby Panslawizm polegał tylko na ocuceniu uczucia narodowego, pozostawał w granicach języków i literatury, niebyśmy przeciw temu mieć nie mogli.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

W ł o c h y.

(G. P.) — Właśnie téj chwili odebrana korrespondencya z Neapolu z dnia 30. Lipca donosi, że wyrok na tych co ostatnią razą do Kalabryi zbrojną ręką wtargnęli, zapadł i spełniony został; 9 rozstrzelano, a między tymi obydwóch Bandierów, Riccioti'ego i Moro.

Multany i Wołoszczyzna.

Z Ibrailowa, dnia 29. Czerwca.

Łupieztwo Albańczyków i zbójców tureckich zbliża się coraz bardziéj do wołoskiéj granicy i zaczyna już być groźném w tém kraju. Wiarygodne listy z Dżyjurdżyjewa pod dniem 12. Czerwca i z Ruszczuku donoszą, że zuchwała zbojecka banda, na któréj czele stoi niejaki Hussein Czublili, napadła już kilka razy na okręty płynące na Dunaju. Wojsko, które baszowie posyłają do ścigania tych łotrów, nie slucha rozkazu, utrzymując, że zbójcy na Turków nie napadają, tylko na Rajahów.

K a u k a z.

Z Konstantynopola, d. 24. Lipca.

Pewne wiadomości z Kaukazu głoszą, że Rossyanie w Pedigorsku znaczne znowu ponieśli straty. Szczegóły téj klęski nie są jeszcze wiadome. Podobnie w Daghestanie nad morzem Kaspijskiém Rossyanie dotkliwéj doznali porażki. Tam Schamyl jeszcze w miesiącu Maju twierdzę rossyjską Derbend zdobył i zburzył. Kilka set Rossyan legło na placu a mnóstwo broni, amunicyi i zapasów żywności było zdobyczą zwycięzkich Czeczeńców.— Pan Tytow podał dywanowi notę, w któréj w bardzo cierpkich wyrazach Portę o podburzanie i popieranie wojny kaukaskiéj obwinia, choć nie przez bezpośrednie wsparcie, to przez to że Porta znając dobrze drogi i sposoby, jakimi górale w broń i amunicyę się zaopatrują, im tych bynajmniéj nie przecina i zamyka. Poseł odgraża, że w przypadku gdyby żadna nie nastąpiła zmiana, rząd cesarski surowych środków użyje.

Rozmaite wiadomości.

Dochód autorów dramatycznych za granicą. — W Anglii nie ma prawem wyznaczonych nagród dla autorów dramatycznych. Londyński teatr Coventgarden płaci 100 f. szt. (4000 złp.) przy trzeciém, 100 przy szóstem, 100 przy dziewiątém, i 100 przy czterdziestém przedstawieniu jakiéj sztuki, najwyższa nadgroda jaką dotąd otrzymał poeta, wynosiła 900 f. szt. (36,000 złp.) W operach kompozytor nic nie otrzymuje za partyturę tylko poeta za libretto. Jednemu tylko Weberowi zapłacono 500 f. szt. za Oberona. Drugi teatr londyński Drurylane płaci za każde przedstawienie do 9. włącznie po 33 f. szt., a po dwudziestym 100 f. szt. otrzymuje jeszcze autor. Mniejsze teatra płacą rozmaicie. We Francyi od dawna najlepiéj wynagradzają autorów i od dawna istnieją tam prawne przepisy, wyznaczające nadgrodę poecie. Już trupa Moliera płaciła Kornelowi po 2000 franków za sztukę. Teraz zaś każdy teatr winien oddawać pewną oznaczoną część dochodu (tantième); tylko teatr wielkiéj opery i comédie française w Paryżu płacą stale po 500 fr. za każdą reprezentacyę do dwudziestéj włącznie, od téj zaś autor otrzymuje za każde przedstawienie po 300 fr. Wyrachowano, że w Paryżu autorowie dramatyczni pobierają rocznie tantijemy 800,000 fr. a na prowincyi 200,000, razem więc w całéj Francyi około 1,000,000 fr. Z list urzędowych pokazuje się na przykład, że Delavigne otrzymał za szkołę starców po 149 przedstawieniach 36,822 fr., Scribe za szklankę wody po 116 przedstawieniach 24,609 fr., Wiktor Hugo za Hernaniego po 72 przedstawieniach 14,075 fr. Do tego dodać należy nadgrody otrzymywane od prowincyonalnych teatrów. Wyrachowano, że Delavigne za Szkołę starców otrzymał w ten sposób przeszło 60,000 fr. Nawet autorowie librettów do oper podobnie wielkie zapłaty otrzymują, i tak Scibe za libretto do Roberta diabła, po 250 przedstawieniach otrzymał przeszło 100,000 franków.

Śmiałość rozbójnika włoskiego. — Michele Pezza był rodem z jednéj małéj wioski w Kalabryi. Już w szesnastym roku swojego życia uciekł z rodzicielskiego domu i przystał do bandy osławionego na ówczas Scarpi, który go dopiero po ciężkiéj próbie przyjął. W klasztorze Santa-Martha znajdowała się mała statua Najświętszéj Panny z lanego złota, ozdobiona perłami i dyamentami i nadzwyczajnie przeto wielkiéj wartości, pominąwszy nawet religijną cześć, jaką tamtejsi mieszkańce dla niéj mieli. Od dawna już zamyślał Scarpi nad tém, jakby sobie skarb ten przywłaszczyć, ale zawsze na próżno; strzeżono bowiem nieustannie posągu. Byłby się wprawdzie Scarpi nie wahał, opanować mocą statuę, lecz jego towarzysze wzbraniali się wspierać go w tém przedsięwzięciu. Młody więc Pezza otrzymał trudny rozkaz wykradzenia posągu. Przebrał się za zakonnicę i został przyjęty do klasztoru. Najprzód musiał tam trzy dni i trzy noce pościć. Było to w owéj porze roku, kiedy owi okoliczni wieśniacy dziesięciny do klasztoru zwozili, co zawsze do późnéj nocy trwało, przez który czas kościół bywał otwarty. Ze świtem przyjeżdżali chłopi z koszami i wozami, a wieczór, śród powszechnego zamieszania, zakradł się Pezza do kościoła, wyniósł posąg, schował go troskliwie do jednego wozu pod słomę, poczém opuścił klasztor. Zdjąwszy swoje zakonne suknie, zaczekał na wóz w którym święty skarb ukrył, wszczął rozmowę z właścicielem wozu, dowiedział się z któréj jest wsi, i doniósł o tém czémprędzéj swym towarzyszom, którzy natychmiast na wieś napadli i wykradziony posąg uwieźli. — Jednego razu będąc Pezza w Salerno, wstąpił do domu pewnego cyrulika, który właśnie otrzymał rozkaz udania się do jakiegoś znakomitego duchownego i miał wychodzić z domu. Przeprosił więc wstępującego gościa i wezwał go aby się chwilkę zatrzymał, obiecując zaraz powrócić. Ledwie cyrulik wyszedł, nadszedł Kapitan karabinijerów, który z oddziałem wojska ścigał osławionego rabusia. Biorąc Pezzę za cyrulika, obrócił się do niego i kazał mu aby go prędko ogolił. Pezza nie chciał się zdradzić przez ociąganie, i zabrał się natychmiast do golenia. Już był przyłożył brzytwę do brody kapitana, gdy prawdziwy cyrulik powrócił z przestrachem nazad do domu i zawołał: »Panie kapitanie, panie kapitanie! Zbójca, którego wpan szukasz jest w mieście; widziano go przed chwilą.« Kapitan ucieszył się nadzwyczajnie tą wiadomością, i rzekł: »No, dzięki Bogu! Przecież go raz mamy!« — »Jeszcze nie,« odparł Pezza; »bo w téj chwili on ma ciebie, panie kapitanie, w swym ręku.« Kapitan przeląkł się tak okropnie iż prawie nieżywy, nie mogąc przemówić słowa, wytrzeszczył oczy na rozbójnika, który mu ciągle trzymał brzytwę u gardła i mógł go w każdéj chwili zamordować. Wreszcie, napasłszy się dość długo jego śmiertelną trwogą, która się przy każdém poruszeniu zbójcy wzmagała, darował mu wprawdzie życie, ale związał ręce i nogi, aby go nie mógł

ścigać. Po skrępowaniu kapitana, wziął się Pezza do cyrulika, który drząc na całem ciele, nie śmiał ani się ruszyć. Poczém ubrawszy się w uniform kapitana, skoczył na jego konia uwiązanego przed drzwiami i uciekł cwałem z miasta.

Zbytnia taniość w dawnych czasach nie była właściwie niczém inném jak tylko niedostatkiem, a więc drożyzną szlachetnych kruszców; z tém wszystkiém zdają się nam dawne wiadomości o cenach ziemiopłodów jeszcze w 15. wieku, istotnemi bajkami. W czasie założenia uniwersytetu w Lipsku, to jest r. 1409., kosztował funt mięsa 4 szelągi, miara żyta 3 — 5 groszy, para trzewików 6 groszy, garniec wina 6 szelągów a garniec piwa 3 albo 4 szelągi. W 13. i 14. wieku nie wiedziano jeszcze nic o talarach lub złotych; wszystko rachowano na grosze, a przy większych cenach na kopy; kopa liczyła 20 groszy. Grosze dzielono znowu na 12 szelągów, szelągi na 2 mniejsze półszelążki, a półszelążki na drobniejsze jeszcze, i było wiele towarów które można było kupić za szelągi i szelążki. Można było tedy posyłając sługę do miasta powiedzieć: »Oto masz grosz, idź do miasta, kup za to krzesiwo, hubki, zgrzebło, i powróz, każ podkuć konia, napij się piwa i przynieś mi resztę.

General Avitabile. — Niedawno temu przybył do Neapolu człowiek, który najdziwniejszych losów doświadczył. — W roku 1810. przyprowadzono go do Neapolu jako rekruta i oddano do artyleryi. Po kilku latach postąpił on na sierzanta; gdy jednak w armii neapolitańskiéj zaszły zmiany a on miał być przydzielonym do innéj broni, nie podobało mu się to i opuścił Europę. Zrazu chciał się udać do Egiptu; lecz w drodze został burzą zagnany na wybrzeża afrykańskie, do Bony, gdzie spotkał pewnego zegarmistrza z Francyi, który mu poradził aby poszedł do Persyi. Nasz wychodzca usłuchał rady i udał się w roku 1818. do pomienionego kraju. Teraz powrócił do Europy i przywiózł z sobą kosztowne dary dla Królowéj francuzkiéj, dla Królowéj Anglii, dla Króla i Królowéj Neapolu, za co został obdarzony orderem (już siódmym) i tabakierą wartości 40,000 zł. pol. Oprócz tego posiada on w swoim pularesie 10 milionów franków i podobne inne drobnostki. Ubogi sierzant jest teraz bogatym Generałem Avitabile, którego imię (jako jednego z Generałów Rundszit-Singha) było tyle razy wspominane w Europie. W téj chwili znajduje się on w swojém rodzinném mieście, otoczony od dwudziestu synowców, którzy będąc jeszcze po części lub całkiem wieśniakami, przysłuchują się z zadziwieniem opowiadaniom stryja. Szkoda tylko że im opowiada je w języku, który nieco zamieszanie babilońskiéj wieży przypomina, gdyż ani Persya ani Indya nie były stósownem miejscem, gdzieby Avitabile mógł był swój ojczysty język wykształcić.

Środek przeciw wściekliźnie. — Rossyjskie ministerstwo spraw wewnętrznych ogłosiło środek przeciw wściekliźnie, który jest bardzo prosty i pewny. Lekarstwem tem jest rodzaj euforbii (euph. villosa et palustris). Dziennik ministerstwa spraw wewnętrznych zawiera opis kilku takich wyleczeń. Pierwszy wypadek zdarzył się na Podolu, gdzie wilk wściekły sześcioro ludzi pokąsał; pięcioro z nich wyszło; jeden tylko człowiek, i to najbardziéj pokaleczony, umarł. Innym razem, pokąsał kot wściekły w gubernii kijowskiéj czworo dorosłych ludzi i jedno dziecko. Jedna z dorosłych osób była leczona zwykłym sposobem i umarła, resztę ocalono euforbiją. Przy leczeniu postępuje się w sposób następujący: Najprzód wypieka się rozżarzoną igłą krosty, nabiegające pod językiem u chorych; potém płucze się powstające stąd w ustach małe rany odwarem z euforbii, i daje się wreszcie, jako środek wewnętrzny, śklankę tego odwaru na czczo choremu. Funt takiego odwaru sporządza się z uncyi korzonków, w zatkanym i dobrze oblepionym garnku ugotowanych. Środek ten sprawia wymioty a czasem i biegunkę, i zażywa się tak długo, dopóki wymioty nie ustaną, co zazwyczaj dopiero trzeciego albo czwartego dnia następuje. Ustanie wymiotów jest oznaką wytępienia jadu i ocalenia chorego. Dla ostrożności daje się choremu dziewiątego dnia jeszcze szklankę, a jeżeli i wtedy wymioty się nie odnowią, już jest chory zupełnie wyleczony. Środek ten zdaje się być bardzo upowszechniony pomiędzy ludem podolskim; używają go bowiem także dla bydła, jeżli, jak się to nieraz zdarza, zostanie od wściekłych zwierząt pokąsane.

Posąg Bajrena roboty Torwaldsena stał się powodem osobliwego procesu, który właśnie przed angielskiemi trybunałami rozpoczęto. Torwaldsen utworzył był przed niejakim czasem posąg Bajrena i darował go kapitule westminsterskiéj pod warunkiem, aby mu wyznaczyła miejsce w kościele, pomiędzy poetami. Dar Torwaldsena został przyjęty, ale chociaż opactwo westminsterskie zawiera nagrobki wielu mężów, których religijność była równie problematyczną jak i Bajrena, nie pozwoliła przecież ortodoxyja angielska na umie-

szczenie posągu autora »Kaina« i »Don Juana« w kościele Westminsteru, i nie odebrano nawet z komory owéj paki, w któréj się utwor Torwaldsena znajdował. Zawiadomieni o tém exekutorowie testamentu kazali poszukiwać posągu, który wreszcie całkiem porzucony i powalany, znaleziono w jakiéjś piwnicy, wśród szczątków zgniłéj już paki. Teraz pełnomocnik exekutorów zażądał powrócenia posągu; gdy jednak urzędnicy z komory weszli do piwnic, aby go wydać, pokazało się, że statua gdzieś znikła, a tylko resztki paki zostały. Exekutorowie testamentu Torwaldsena zażądali więc wynagrodzenia szkody od londyńskiéj komory; ta jednak odmawia wynagrodzenia, twierdząc, że urząd cłowy nie jest odpowiedzialnym za zwrócone towary, które zawsze na ryzyko właścicielów zostają w magazynach. Żądane wynagrodzenie wynosi podług oszacowania rzymskich rzeźbiarzy, którzy ten posąg przed jego odesłaniem do Londynu widzieli, 30,000 funt. szterl. czyli przeszło milijon złotych polskich.

(Rozm. Lwow.)

WYWOŁANIE PUBLICZNE.

Niewiadomi wierzyciele zmarłego w Jerzykowie dnia 4. Lipca 1842. Michała Zadow sołtysa okupnego, uwiadomiają się niniejszém, iż do podziału pozostałości termin

na dzień 24. Października

przed południem o 10éj przed Ur. Heinz Radzcą Sądu Ziemsko-miejskiego w lokalu sądowym tutejszym, jest naznaczonym; z tém wezwaniem, aby pretensye swoje najdaléj aż do terminu powyższego podali, inaczéj z takowemi w skutek §. 137. i następ. tyt. 17. części I. Prawa powszechnego krajowego do każdego z współsukcessorow oddzielnie w miarę schedy jego odesłanemi będą.

Szroda, dnia 3. Lipca 1844.

Król. Sąd Ziemsko-miejski.

ZAPOZEW EDYKTALNY.

W księdze hipotecznéj gruntu w Międzychodzie pod Nr. 2. Vol. 32. pag. 13. rzeźnikowi Ferdynandowi Traugott Reinert *jun.* należącego, stoją w Rub. III. pod

Nr. 2. 52 Tal. spadku dla braci:
a. Krystyana Fryderyka Wawrzynca,
b. Wojciecha Mateusza Zeuschner,

Nr. 3. 26 Tal. spadku dla Jana Piotra Zeuschner,

Nr. 4. 26 Tal. spadku dla Doroty zamężnéj za sukiennikiem Hoffmann w Międzyrzeczu,

wedle działów z dnia 9. Lipca 1803. *vigore decreti* z dnia 19 Października 1803. r. wszystkie ilości zaintabulowane.

Właściciel gruntu twierdzi zaspokojenie tychże pretensyów; lecz tylko kwit małżonków Hoffmann sukienników z dnia 12. Września 1843. r. przedłożył. Wedle twierdzenia, dokumenta zaintabulowane zaginęły. Stósownie do wniosku właściciela gruntu wzywają się posiedziciele wspomnionych dokumentów, tychże sukcessorowie, cessyonaryusze, lub też kto w ich prawa wstąpił, aby w terminie

dnia 19. Listopada r. b.

o godzinie 11stéj przed południem przed Ur. Leonhard, Assessorem Głównego Sądu Ziemiańskiego wyznaczonym, swoje prawa do kapitałów i dokumentów podali, w przeciwnym razie każdy niestawający ze swojém prawem realném prekludowany, i jemu wieczne milczenie nakazane będzie.

Międzychód, dnia 4. Lipca 1844.

Król. Sąd Ziemsko-miejski.

Kurs giełdy Berlińskiéj. Dnia 12. Sierpnia 1844.	Stopa prC.	Na pr. kurant. papieramі.	gotowizną.
Obligi długu skarbowego . .	3½	101⅔	101⅙
Obligi premiów handlu morsk.	—	90¼	—
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	3½	100½	100
Obligi miasta Berlina	3½	—	100½
» » Gdańska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	3½	—	100¾
» » W. X. Poznańsk.	4	—	104
» » dito	3½	99¾	—
» » Pruss. Wschod.	3½	—	102
» » Pomorskie . . .	3½	101½	—
» » March. Elek. i N.	3½	101½	—
» » Szląskie	3½	—	100¼
Frydrychsdory	—	13¾	13¼
Inne monety złote po 5 tal. .	—	12¼	11¾
Disconto	—	3	4
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	164½	—
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	103¾	—
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	191½	—
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	104	—
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	—	151
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	103¼	—
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	—	89½
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	99¾	—
Drogi żel. Reńskiéj	5	—	—
Obligi upierw. Reńskie	4	98	—
» od rządu garantowane.	3¼	97¼	—
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	—	143
Obligi upierw. Berl.-Frankfort.	4	103	—
Drogi żel. Górno-Szląskiéj . .	4	116	115
» » dito *Lit. B.* . .	—	—	108½
» » Berl.-Szcz. *Lit. A.* i *B.*	—	—	—
» » Magdeb.-Halberst	4	113	112
Dr. żel. Wrocł.-Szwidn.-Freib.	4	—	108½
Obligi upierw. Wroc. Szw.-Fr.	4	102½	—
Dr. żel. Bonn-Kolońskiéj . . .	4	132½	—